

Abonament za wybory

7 lipca 2020

0 ile błędy lekarzy kryje ziemia, to błędy polityków pokrywa obywatel.

5 mln zł, wydane przez Poczta Polską na worki do niebyłych wyborów korespondencyjnych, to mniej więcej tyle, ile wynosi roczny zysk tego przedsiębiorstwa. 68 mln zł, które utopiła Poczta na karty, oświadczenia, koperty i cholera wie co jeszcze, to szmalec, którego odrabianie może dla tej instytucji trwać dziesięciolecia. Ale wcale nie musi. W PiS wymyślono właśnie, kto i w jaki sposób za „sasinowe wybory” Poczcie Polskiej zapłaci.

Mówi komuś coś kwota 22,70 zł? Jeśli nie, to może inna, wynosząca 245,15 zł? Jeżeli w dalszym ciągu ktoś nie wie o co biega, to pora wyjaśnić, że to pierwsze, to obowiązujący w tym roku miesięczny abonament radiowo-telewizyjny, zaś drugie to, to samo, ale gdyby ktoś chciał go zapłacić za rok z góry. Pieniądze za abonament pobiera Poczta Polska. Choć jeszcze przed październikowymi wyborami politycy rządowi zapluralizowali się, że z tą formą płatności za radio i telewizję już koniec. Obowiązywała wtedy narracja, że KRRiT będzie zasilać Telewizję Polską i radio publiczne wyłącznie środkami pochodzącymi z budżetu państwa.

Poczta Polska, jako firma państwowa nie komentowała wtedy tych enuncjacji, ale na członków jej zarządu padł błady strach. Listonosze i panie w okienkach domagali się podwyżek płac, a jedyna pewna kasa dla poczty pochodziła przecież z poboru abonamentu. Z takiej sobie prowizji, wynoszącej 6 proc., robiło się rocznie ponad 50 mln zł, które poczta brała dla siebie.

Szmalec za należności dla KRRiT też nie musiał być przecież przelewany od razu. Ponieważ wynosił – łącznie z karnymi

odsetkami i karami za telepajęczarstwo, czyli za niezarejestrowany telewizor – ok 800 mln zł rocznie, to był dla poczty idealną finansową poduszką powietrzną, zapewniającą firmie płynność finansową.

Gdy było po wyborach, prezes poczty szybko wykonał kilka stosownych telefonów i mógł już spać spokojnie. Dowiedział się, że nikt w rządzie o obietnicy rezygnacji ze ściągania abonamentu nie pamięta.

Pocztowcy mogli zatem ze spokojem robić to, co przez ostatnich kilka lat. Szczuć na ludzi kontrole i komorników. Mieli na kogo. Na 13,57 mln gospodarstw domowych w Polsce, 96,4 proc. ma telewizory, z czego zarejestrowało je 48,28 proc. Według danych KRRiT 3,69 mln osób, czyli ponad połowa, jest zwolnionych z abonamentu rtv. W związku z czym abonament opłaca niecały milion osób z telewizorami. Znaczy mniej niż co trzeci mający taki obowiązek.

Nic zatem dziwnego, że rocznie poczta rozsyła średnio ponad pół miliona upomnień i wystawia ponad 150 tys. tytułów wykonawczych wobec opornych dłużników. Tylko w tym roku, od stycznia do kwietnia Poczta Polska skierowała do urzędów skarbowych prawie 35 tys. tytułów wykonawczych, w oparciu o które urzędy skarbowe egzekwują zaległe należności. Co nie jest dziwne, bo wszak z każdej zwindykowanej płatności Poczta też ma swoje 6 proc. prowizji.

Uspokojona Poczta, bezstresowo przyjęła zatem budżetowy zastrzyk 1,97 mld zł, dla mediów publicznych z początku roku. Był on dokładnie tym samym, co w 2017 r. gdy media odbite przez PiS, dostały od podatników 1,677 mld zł i w 2018 roku, gdy ze środków publicznych powędrowało dla propagandystów władzy – 741,5 mln zł. Góra pieniędzy budżetowych w żaden sposób nie wpłynęła na to, że zrzucający się na te kwoty obywatele nie mieliby zapłacić za to samo jeszcze raz. W formie abonamentu właśnie.

Parę tygodni temu minister aktywów Jacek Sasin postanowił zrobić dobrze prezydentowi Dudzie pokazując, jaki to dobry dla suwerena jest rząd Zjednoczonej Prawicy. Na Twitterze Sasina poszło w świat, że „Kwestia ściągalności abonamentu RTV to smutna spuścizna rządów Donalda Tuska. To kolejna kwestia do gruntownego przemodelowania po naszych poprzednikach. Obecnie – biorąc pod uwagę wyjątkowe okoliczności – poprosiłem Poczta Polską o wstrzymanie działań w tym zakresie”.

Wszyscy w kraju, od czasu wyborów kopertowych, sądzą, że to Sasin nadzoruje Poczta Polską. Nieprawda. Czapą nad Poczta jest bowiem Minister Infrastruktury, więc Sasin może poprosić o co tylko chce, tyle, że PP może to mieć w poważaniu.

Ale ponieważ Sasin to wicepremier, zarząd nie mógł go całkiem olać. Poczta Polska w związku „z intencją wyrażoną przez ministra aktywów państwowych pana Jacka Sasina w dniu 7 czerwca br. w zakresie wstrzymania realizacji przez Poczta Polską S.A. zadań związanych z pobieraniem opłat abonamentowych” skierowała zatem pisma do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz do Ministra Infrastruktury i Ministra Finansów z pytaniem o co chodzi. Bo firma ma narzucony milionem aktów prawnych obowiązek ściągania abonamentu, a nie robienia tego, co każe twitt od Sasina.

Instytucje piszą odpowiedź, ale do suwerena poszło przedwyborcze przesłanie, że PiS niepłacącemu elektoratowi odpuści.

Mało kto doczytał, że rzecz idzie nie o koniec abonamentu, lecz ledwie o wstrzymanie egzekucji na czas pandemii. A tak naprawdę o to, żeby żadna gazeta przed wyborami nie wyskoczyła po raz enty, ze staruszką, która wyrejestrowawszy telewizor 5 lat temu, dostaje teraz nakaz zapłacenia 2 tys. zł, plus kara i odsetki.

Oczywiście Tomasz Zdzikot, nowy szef poczty, mimo że nie miał odpowiedzi od rzeczonych ministerstw, i tak windykację

wstrzymał. Ale on – w przeciwieństwie do wyborczej gawiedzi – wiedział, że warto to zrobić.

Wiedział, o czym zaraz po pocztowej, wyborczej wtopie Sasina zaczęto debatować na Nowogrodzkiej. Skąd wziąć 70 mln zł dla Poczty Polskiej mianowicie. Wiedział też na czym stanęło.

Plan jest nader prosty. Teraz Poczta abonamentu przez chwilę nie pobiera. Zacznie tuż po wyborach, bez względu na ich wynik. Ale ponieważ w dobie koronawirusa nic nie będzie takie jak było, to ściąganie abonamentu RTV stanie się dla Poczty Polskiej bardziej opłacalne w dwójnasób. Zamiast 6 proc. prowizji ma być 12. Poczta chciała o 3 więcej, ale w rządzie uznano, że 15 proc. za przelanie kasy z konta na konto, to jednak byłaby przesada.

Ponoć prezes dostał też obietnicę, że powstanie nowa, specjalna taryfa dla ściąganego zadłużenia RTV, oczywiście znacząco wyższa niż dzisiejsze kary i odsetki. Rzecz jasna partycypacja Poczty Polskiej w tych przychodach też wynosiłaby 12 proc.

Co prawda w plecy byłaby KRRiT, ale nie będzie. Przecież za rok, w ramach rekompensaty za coś tam, coś tam, zostanie z budżetu kilkaset milionów więcej. Poczta Polska zaś, w ciągu roku, góra półtora, pozbędzie się kopertowego balastu Sasina, a potem będzie mocno do przodu.

Gdyby więc ktoś spytał, kto zapłaci na nieodbyte wybory, to okaże się, że będą nimi zarówno wszyscy oburzający się na PiS podczas oglądania TVN, jak i ci miłujący władzę śledząc paski w TVP Info.

Autorstwo: Stefan Płonicki

Źródło: Trybuna.info